



Z pamiętnika Franka: kartka dziewiąta

Jestem jeszcze trochę zmęczony długą podróżą. Wróciliśmy właśnie z Portugalii – celem naszej wyprawy była Fatima. Tyle wrażeń! Muszę opisać póki pamiętam choć trochę z tego, o czym usłyszałem i co zobaczyłem. Pojechaliśmy do Fatimy nie tylko dlatego, że tam Maryja ukazała się dzieciom. Ojciec Święty szczególnie kochał Matkę Bożą Fatimską. To ona ocaliła papieża 13 maja 1981 roku, w swoje święto, gdy na placu Świętego Piotra w Rzymie był zamach na jego życie. Aż dwie kule ugodziły wtedy Ojca Świętego. A on się modlił do Maryi, swojej Mamy. Wszyscy zebrani też się modlili. Rok później papież pojechał do Fatimy osobiście podziękować za ocalenie życia. Najbardziej jednak zapamiętałem to, że Matka Boża ma w koronie kulę, którą został postrzelony Ojciec Święty. Najdziwniejsze, że nigdy nie trzeba było przerabiać tej korony – od zawsze tam na środku było małe wgłębienie! Odwiedziliśmy też domy dzieci, które były świadkami cudu. Tam teraz znajdują się muzea. Mogliśmy zobaczyć, jak skromnie żyli ludzie w portugalskiej wsi. W pobliżu sanktuarium można było kupić różne pamiątki. Jednak Tosia wpadła na świetny pomysł. Postanowiliśmy, że nie będziemy kupować tym razem żadnych pamiątek, ale przywieziemy z Fatimy swoją „żywą pamiątkę”. Będziemy często modlić się o nawrócenie i pokój na świecie, zgodnie z tym, o co prosiła Matka Boża Łucję, Franciszka i Hiacyntę. O to przecież modlił się też zawsze Ojciec Święty. Na pożegnanie spojrzeliśmy jeszcze raz na piękną, jasną figurę Maryi. Umówiliśmy się, że powiemy Jej o naszym postanowieniu. Tosia modliła się w ciszy, a mi było tak trudno! Wciąż patrzyłem na koronę z nadzieją zobaczenia tej kuli... Powiedziałem tylko w końcu cichutko: Matko Boża, dziękuję Ci, że ocaliłaś życie papieżowi!

Mama opowiedziała nam w drodze powrotnej o tym, że Anioł w jednym z objawień przyniósł Najświętszy Sakrament. Kielich zawisł w powietrzu, a Anioł ukląkł i pochylił twarz do ziemi w cichej adoracji. Mamusia nauczyła nas modlitwy Anioła, teraz z Tosią zawsze ją odmawiamy w czasie adoracji...

Jan Paweł II powiedział...

Drodzy chłopcy i dziewczęta,

widzę, że tyłu z was ma na sobie podobne ubiory, jakie nosili Franciszek i Hiacynta. Bardzo wam pasują! Szkoda, że dzisiejszego wieczora albo może jutro zdejmiecie te ubiory i... pastuszkowie znikną. Czy wam się nie zdaje, że nie powinni zniknąć? Matka Boża potrzebuje was wszystkich, aby pocieszyć Jezusa, który jest smutny z powodu krzywd, które Mu się wyrządza. Ona potrzebuje waszych modlitw i ofiar za grzeszników.

Poproście waszych rodziców i nauczycieli, ażeby was zapisali do „szkoły” Matki Bożej, ażeby was nauczyła stać się jak pastuszkowie, którzy starali się czynić to, o co Ona ich prosiła. Mówię wam, że „czyni się większy postęp w krótkim czasie podporządkowania się i zależności od Maryi, aniżeli w ciągu całych lat poczynań osobistych, opartych jedynie na sobie samych”. Tak właśnie się stało, że ci pastuszkowie błyskawicznie zostali świętymi.

Pewna kobieta, która przyjęła Hiacyntę w Lizbonie, słuchając tak pięknych i mądrych rad, których jej dziewczynka udzieliła, zapytała, od kogo tego się nauczyła. „Od Matki Bożej” - odpowiedziała. Pozwalając wielkodusznie prowadzić się tak dobrej Nauczycielce, Hiacynta i Franciszek w krótkim czasie osiągnęli szczyty doskonałości.

Z przemówienia wygłoszonego w Fatimie 13 maja 2000 r.